

Człowiek zajęty niesłuchaniem. Odcinek dziewiąty.

Autor tekstu: **Marcin Kruk**

W lokalnym wydaniu „Gazety Wyborczej” ukazał się krótki artykuł Justyny Zielińskiej o poszukiwaniach Lutra w Janowiepawłowie Małym.

„Prokuratura Okręgowa – pisała Zielińska – podejrzewa pięcioletniego syna nauczyciela w gimnazjum o to, że jest 25. wcieleniem Marcina Lutra. Prowadząca prokuratorskie śledztwo Danuta Zając nakazała pobranie odcisków palców Stanisława L., urodzonego 26. 03. 2003r., policja zabrała również laptop, na którym Stanisław L. często oglądał bajki. Prokurator Danuta Zając odmówiła jakichkolwiek komentarzy dla prasy, tłumacząc się dobrem śledztwa. Podejrzenia prokuratury związane są z 'Tezami Gimnazjalnego Koła Badaczy Owadzich Nogów'. Tezy te zostały wywieszane na drzwiach kościoła przed niespełna dziesięcioma dniami, a autor, czy też autorzy, domagali się w nich globalnego ocieplenia w szkole, ujawnienia prawdy o naszych wspólnych genach z bananem oraz otwartego powiedzenia co kryje się za horyzontem. Tezy zawierały również postulat, aby w szkole dawano więcej wiedzy niż religii.

Wywieszenie tez wywołało gwałtowną reakcję ze strony miejscowego proboszcza, księdza Marka Wałacha, który złożył doniesienie do prokuratury, a ta wszczęła oficjalne śledztwo z paragrafu 196 kk.

Wcześniej śledztwo prowadziła miejscowa policja, ale przekazała prokuraturze raport, w którym stwierdza się, że policja nie widzi możliwości ustalenia sprawcy.

W miasteczku dodatkowe wzburzenie wywołało tajemnicze zaszpachlowanie dziury po gwoździu, którym tezy zostały przybite do drzwi kościoła. Dziura została zaszpachlowana dwa dni temu, w nocy, a sprawca nie pozostawił po sobie żadnych śladów.

Burmistrz miasteczka, podobnie jak prokurator Danuta Zając, odmawia jakichkolwiek komentarzy, ale jak twierdzą osoby wtajemniczone, powód jest inny, gdyż jest on podobno przeciwny śledztwu, jak i nadawaniu sprawie rozgłosu.

Tymczasem grupa uczniów gimnazjum chce zrezygnować z nauczania religii, tłumacząc to szykanami ze strony księdza. Rodzice uczniów postanowili wystosować protest przeciw zachowaniu księdza do dyrektora szkoły.”

Jak łatwo się domyśleć, sprzedaż „Wyborczej” wzrosła tego dnia o ponad 1000 procent i mieszkańcy dzwonili do sąsiednich miejscowości z prośbą o kupienie im gazety. Burmistrz wyraził przypuszczenie, że Zielińska ma jakiegoś kreta w urzędzie, bo skąd ona wie, że chciał ukreślić łeb całej sprawie. Zdaniem księdza Wałacha, artykuł był od początku do końca tendencyjny i kłamliwy. Zielińska, pozornie trzymając się faktów, chciała go ośmieszyć i najwyraźniej broniła sprawcy przestępstwa. Już to, że ten artykuł zamieściła „Gazeta Wyborcza”, był jego zdaniem wiele mówiący. Wielokrotnie powtarzał tego dnia wiernym, że artykuł jest napastliwy i niewart czytania. Wałach był również oburzony na inżyniera Malika, którego wystąpienie na zebraniu rodziców było przedmiotem jego nadzwyczajnego spotkania z radnym Borutą.

W południe Halina Dąbrowska w towarzystwie dwóch innych matek doręczyła dyrektorowi protest. Spodziewał się tej wizyty. Zastanawiał się, jaka była w tym wszystkim rola Zielińskiej. Dziwił się, że zdążyła o tym napisać mimo, że zebranie rodziców było wczoraj wieczorem.

W przekazanym proteście rodzice pisali o częstych wybuchach złości księdza podczas lekcji, o obrzucaniu uczniów wyzwiskami, o groźbach zbiorowego obniżenia stopni, a nawet o przypadkach używania siły fizycznej.

Dyrektor zwrócił im uwagę, że są to wszystko bardzo ogólne zarzuty, bez wskazania dat i miejsca konkretnych przypadków i bez poparcia zarzutów świadectwem konkretnych osób. Dodał również, że zdaje sobie sprawę z tego, że między księdzem Markiem, a częścią uczniów jest jakiś konflikt i że będzie rozmawiał zarówno z księdzem, jak i z uczniami.

Halina Dąbrowska powiedziała, że można bez trudu zrobić odpowiedni zestaw wypowiedzi księdza Marka podczas lekcji i przedstawić świadków, ale dyrektor nie zamierzał jej do tego zachęcać. Wiedział, że świadkowie szybko tracą pamięć, zaś w przypadkach konfliktów między pedagogami i uczniami konfrontacje są wyjątkowo kłopotliwe. Powiedział, iż domyśla się, że uczniowie mogą mieć pewne podstawy do niezadowolenia i obiecał, że odbędzie z księdzem poważną rozmowę.

Protest podpisało dziewięć osób, ale przez tą Zielińską stał się niejako faktem medialnym. W pewnym sensie był to również argument, którego mógł użyć w rozmowie z Wałachem. Jeśli się tego konfliktu nie wyciszy, prasa będzie do tego wracać. Od tego właśnie zaczął rozmowę, kiedy

Walach pojawił się w jego gabinecie.

- Ten konflikt, proszę księdza, nie służy dobrze ani szkole, ani parafii.
- Nie ma żadnego konfliktu – odpowiedział ksiądz – jest sprawa wandalizmu, zniszczenia kościelnych drzwi oraz sprawa aroganckiego zachowywania się uczniów podczas lekcji religii.
- Uczniowie i ich rodzice przedstawiają to nieco inaczej...
- I pan wierzy raczej im, niż mnie...
- Proszę księdza, rozmawiajmy poważnie – powiedział dyrektor tonem bardziej stanowczym niż zamierzał – zdaje ksiądz sobie sprawę z tego, że kilkakrotnie naruszył ksiądz normy obowiązujące pedagoga w szkole. Nie chciałbym tu robić żadnych konfrontacji, bo to do niczego dobrego nie prowadzi, Zastanówmy się lepiej jak załagodzić całą sprawę. Pewnym ułatwieniem jest fakt, że grupa młodzieży chce zrezygnować z lekcji religii i mają w tym poparcie swoich rodziców. Jeśli ksiądz zachowa się dyplomatycznie, to może oczyścić atmosferę.
- Co to znaczy dyplomatycznie – zapytał oburzony ksiądz.
- No cóż, nie wiem czy ksiądz katolickiej parafii powinien być ojcem chrzestnym Lutra... — Ksiądz Marek popatrzył na dyrektora niepewnie – Widzi ksiądz, ktoś, kto wymyślił tę całą historię, doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że dziennikarze będą zachwyceni analogią z Marcinem Lutrem. Oczywiście do tego, żeby zainteresowała się tym prasa krajowa potrzeba czegoś więcej. Jakiegoś księdza, który uderzył czy popchnął ucznia, protestu rodziców, może jeszcze konfliktu w samej parafii... lada moment zwali nam się tu cała sfera dziennikarzy.
- Myśli pan, że to Zielińska wszystko wymyśliła, albo nawet sama powiesiła te tezy na drzwiach kościoła?
- Ja nie myślę o tym, kto to zrobił – dyrektor podniósł nieco głos – ale o tym, co nas czeka i jaką sławę ksiądz zyska w związku z tym całym wydarzeniem. Nie wiem, czy biskup będzie zadowolony jeśli nasza parafia stanie się pośmiewiskiem całej Polski?
- To co mam zrobić, przepraszać tych uczniów?
- Tak się składa, że część uczniów chce zrezygnować z religii. Nie wiem jeszcze ilu, zobaczymy ilu przyniesie oświadczenia rodziców. Myślę, że trzeba to przyjąć z pogodą ducha, a nawet z zadowoleniem. Kiedy ci uczniowie przestaną chodzić na religię, protest ich rodziców przestanie być interesujący.

Ksiądz Marek nie był pewien, równocześnie jednak jego postawa utraciła część uduchowionej stanowczości. Nie promieniował moralną wyższością, a nawet wydawał się być nieco przygnębiony.

- Czyli jak pan to sobie wyobraża?
- Myślę, że ksiądz powinien się częściej uśmiechać, i albo nie komentować odejścia tych uczniów, albo powiedzieć, że to ich wybór..
- Ale to będzie zachętą dla innych...
- Myśli ksiądz, że inni tylko czekają na zachętę – dyrektor nie ukrywał pewnego sarkazmu.
- Nie, no tego nie powiedziałem, to jest dobra młodzież, może rzeczywiście pan ma rację.
- Tu nie chodzi o rację, proszę księdza, tu chodzi o to co zrobić, żeby zachować się mądrze.
- To może poinformować prokuraturę, że najbardziej podejrzana jest pani Zielińska, bo z tymi odciskami palców tego małego Leszczyńskiego, to oni chyba rzeczywiście zwariowali.
- Tego już się nie cofnie, musimy zrobić dobrą minę do złej gry i niech nas Bóg ma w swojej opiece.
- Amen – zakończył Walach, rozumiejąc, że więcej już nie wymyśli.

Agnieszka Leszczyńska postanowiła wykorzystać niespodziewaną sławę syna i pokazać mu najpierw straż pożarną. Kiedy szła z synem do sklepu, Stasia zafrapował stojący przed remizą wóz strażacki, a myjący go strażak najwyraźniej należał do licznej rzeszy czytelników artykułu Justyny Zielińskiej, bo ukłonił jej się z porozumiewawczym uśmiechem, patrząc z sympatią na chłopca. Zatrzymała się i zapytała, czy mogą obejrzeć ten wspaniały pojazd. Mężczyzna zapewnił ją, że Staś może nawet zostać honorowym członkiem straży pożarnej.

Otworzył drzwi szoferki i pomógł chłopcu usiąść za kierownicą, sam usiadł obok i pokazywał chłopcu wszystkie guziczki służące do podnoszenia drabiny i rozwijania węża, objechali nawet dookoła remizę, a potem Agnieszka zrobiła synowi telefonem zdjęcie w strażackim hełmie.

W samej remizie Staś miał tysiące pytań, więc Agnieszka usiadła na stojącym pod ścianą krześle i zadzwoniła do męża. Leszczyński był w zdecydowanie lepszym nastroju, ale nadal uważał, że to raczej on powinien pojechać ze Stasiem na policję. Jego głównym argumentem była jej zaawansowana ciąża, ale Agnieszka twierdziła, że właśnie jej wielki brzuch jest znakomitym powodem, żeby to ona pojechała załatwić tę sprawę. Poinformowała męża, że właśnie zwiedzają straż pożarną, a potem na pewno Staś z przyjemnością obejrzy również policję.

Po drodze do domu Agnieszka chciała syna przygotować przed wyprawą do Komendy Wojewódzkiej, ale syn nadal trawił wizytę w remizie i zastanawiał się nad możliwością przerobienia swojego pokoju na straż pożarną.

Dyrektora zaniepokoiła informacja od nauczyciela historii o tym, że wśród uczniów gimnazjum gwałtownie wzrosło zainteresowanie Reformacją. Podobno padały nawet pytania, czy wśród polskich protestantów również panował zwyczaj wieszania różnych postulatów na drzwiach kościołów. Nauczyciel historii zastanawiał się, czy można pozwolić uczniom z kółka historycznego na zorganizowanie debaty o historii protestantyzmu. Zdaniem dyrektora nie był to dobry pomysł, ale równocześnie nie należało marnować zapału młodzieży, więc taka debata powinna się odbyć, ale raczej o powstaniach narodowych.

Nie wiadomo jak uczniowie dowiedzieli się o artykule Zielińskiej jeszcze przed szkołą (zapewne ktoś nadał tę informację esemesem), ale już na pierwszej przerwie znalazł się na głównej tablicy ogłoszeniowej, a jego zdjęcie z tablicy groziło zwiększeniem zainteresowania uczniów.

Dyrektor kilkakrotnie sprawdzał, czy artykuł pojawił się w sieci. Nie pojawił się i była to jedyna pocieszająca rzecz w tej całej sprawie.

Tymczasem na korytarzach toczyły się narady; z każdą przerwą przybywało chętnych do rezygnacji z chodzenia na religię i gdyby nie konieczność przyniesienia oświadczenia rodziców rezygnacje mogłyby przyjąć masowy charakter. Większość chętnych uznała jednak, że sprawa jest beznadziejna, gdyż Bóg nie obdarzył ich rodzicami, z którymi dawało się rozmawiać.

Marcin Kruk

Nauczyciel

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 24-03-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6427) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6427>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów

portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl